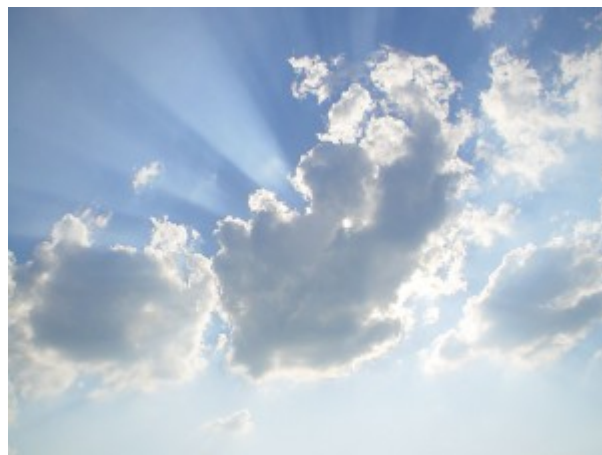


Cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie

Potrafimy cieszyć się z różnych rzeczy. Z drobnego upominku, z wygranej na loterii, z małej niespodzianki, z dobrych ocen dziecka, z powrotu mamy z pracy, z udanych wakacji, z chwili odpoczynku na ogrodzie, ...nawet z cudzego nieszczęścia. Mamy wiele powodów do radości. Wszystkie te



radości zazwyczaj wiążą się z przeżywaniem dnia codziennego. Nikt nie tęskni za tym co sprawia ból i niesie smutek. Tęsknimy za małymi i większymi radościami. Mógłbyś mi tym czy tamtym sprawić wielką radość – mówimy. Pan Jezus mówi dzisiaj, że *nasze imiona zapisane są w niebie*, i że właśnie to powinno nas napawać wielką radością. Owszem, czasami ludzie mówią, że chcieliby się spotkać z kimś ukochanym, który już odszedł z tego świata. Jednak rzadko wprost wyrażamy naszą radość, że kiedyś będziemy mogli się spotkać z Bogiem samym, twarzą w twarz. Kiedy Jezus Chrystus mówi, że nasze imiona zapisane są w niebie, to chce nas w ten sposób przekonać do tej radości ostatecznej, o której myślimy zdecydowanie za mało, której nie traktujemy zbyt poważnie. Dzisiejsza liturgia słowa chce w nas obudzić tę tęsknotę. Nie można szczerze kochać Pana Boga dzisiaj, jeśli nie pragnie się tej miłości na całą wieczność. Nasze imiona zapisane są w niebie. I co dalej? **prob.]**

Radujcie się!!!

Powiedzieć dzisiaj: Raduj się, radujcie się! to rzecz niebezpieczna, bo można być uznanym za szaleńca, dalekiego od rzeczywistości. Bo z czego tu się cieszyć? Ceny rosną, opłaty rosną, życie coraz droższe, i jak tu się cieszyć. Rzeczywistość, w której żyjemy,



nie daje nam zbyt wielu powodów do radości. Mimo to Jan Paweł II zachęcał: Jestem radosny, wy też bądźcie. Wierzymy mu, choć trudne to zadanie! A jednak, kto nie odczuwa radości, nie jest nic wart. Radość tkwi nie w rzeczach, ale w głębi naszej duszy – pisze św. Tereska od Dzieciątka Jezus. Być może jesteśmy tacy smutni, ponurzy, bo upatrujemy nasze radości wyłącznie w rzeczach, nie w sobie. Potrafimy się cieszyć z nowych pończoch, a nawet z sztucznych zębów, które nam pasują. Ale mimo to nasza radość nie jest w naszej nowej szczęce, ale w rozradowanej duszy. Kiedy św. Paweł zachęca nas dzisiaj do radości, to ma na myśli radość z bliskości Boga: Pan blisko jest. Czy umiemy się jeszcze cieszyć tym rodzajem radości? Tyramy gdzie się tylko da; bo jeszcze by trzeba to i tamto, jeszcze tylko ten rok? I tak czas leci, życie ucieka. Ale i tak nie jesteś nic wart albo tylko niewiele, jeśli upatrujesz swoją radość w rzeczach, nie w duszy, w sercu. Święty czas Adwentu pomaga nam w układaniu życia, w układaniu powodów naszej radości. Naszą największą radością jest Chrystus, którego nosimy w naszej duszy. [prob.]

Wyśpiewuj! Córo Syjońska!

Co jeszcze albo kto może nas skłonić do takiej radości, o której dzisiaj pisze św. Paweł?! Radujcie się zawsze w Panu! A wcześniej: Wyśpiewuj! Córo Syjońska! Czasami słyszymy śpiew Mamy, która krząta się po mieszkaniu, ściera kurze. Jest w tym taka jakby osamotniona, ale śpiewająca. Jakby chciała wyrazić w ten sposób swoje życiowe szczęście, że Bóg dał jej dzieci, kochającego męża, dom, że po prostu może być tą, którą jest. Ludzie cieszą się z różnych powodów, może bardziej się rozśmieszają, niż cieszą naprawdę, radują. Byle co potrafi nas rozśmieszyć, ale byle co nie potrafi nas rozradować. Rozradować mogą człowieka tylko rzeczy wielkie, sprawy doniosłe, ogarniające jakoś cały jego los. Dzisiaj wszyscy starają się nas utrzymać na jednym poziomie radości, uciech, zadowolenia, które nie trwają zbyt długo. To są takie prowizoryczne życiowe podpórki, niezbyt trwałe. Owszem, też potrzebne. Człowiek jednak pragnie najbardziej takiej radości, która ogarnia całe jego życie, która nie jest tylko chwilowa, ale trwała, bo jest radością z bycia spełnionym. To spełnienie jest możliwe tylko w Bogu. Dlatego św. Paweł mówi nam dzisiaj: Radujcie się zawsze w Panu! Pan jest blisko! W tej radości każda inna staje się prawdziwa. A każda pozorna uciecha zaczyna doskwierać a nawet męczyć.

Radość kapłana

Bardzo trudno znaleźć w Piśmie świętym zdarzenie, które ukazywałoby Pana Jezusa uśmiechniętego. Owszem, spotykamy Pana Jezusa rozradowanego w Duchu Świętym. Na pewno w tym momencie miał przynajmniej rozpogodzoną twarz. Co było powodem radości/rozradowania Pana Jezusa? To, że jego uczniowie

poznali miłość Boga Ojca. Że na własne oczy doświadczyli ogromu mocy Bożej, jaka przez nich się objawiła. A czytamy, że nawet demony były im uległe. A to już jest coś! Poza tym Panu Jezusowi ?nie było do śmiechu?, kiedy na każdym kroku otaczała Go kohorta, która chciała Go pojmać. I po co ten wstęp, kiedy tematem naszego dzisiejszego rozważania ma być radość kapłana.

A co? Czy ksiądz ma się niby cieszyć z czego innego niż jego Mistrz? Czy ma się cieszyć z tego, że może wypić z miłymi kolesiami, albo z tego, że może baby wytańcować na weselu, że taki ?do tańca i do różańca?, taki ludzki. Wielu już to przerabiało, z różnym skutkiem. Niech mówi kto co chce, księdzu też nie jest do śmiechu, z tych samych powodów, z których nie było do śmiechu Jego Mistrzowi. Co nie znaczy, że nie jest autentycznie rozradowany. Powody radości kapłana są te same, jak te, które rozradowywały Jego Mistrza. Księdza najbardziej martwi to, gdy widzi, jak ludzie nie potrafią rozpoznać w sobie i wokół siebie bliskości Boga. I cieszy się, raduje, kiedy dostrzega jak ludzie otwierają swoje serca na ogrom mocy Bożej, ukrytej w Bożym słowie i w sakramentach świętych. Raduje się, kiedy spotyka w drodze dziecko, które mu macha rączką z uśmiechem i rozpoznaje go. Raduje się, gdy może komuś skruszonemu powiedzieć: ..a ja tobie odpuszczam twoje grzechy. Raduje się, kiedy doświadcza łaski miłosierdzia Bożego względem samego siebie. Ale czymże są te radości kapłana podług tej, o której mówi Pan Jezus: Cieszcie się z tego, że wasze imiona zapisane są w niebie. I z tego naprawdę się radujemy. Obyśmy tylko na to zasłużyli.

Czy znakiem dobrej spowiedzi

jest radość?

Nasze uczucia po spowiedzi świętej mogą być bardzo różne. Owszem, czasami rozpiesza nas wewnętrzna radość, bo wierzymy, że zostały odpuszczone nasze grzechy. I cieszymy się, jak dziecko. Ale nie zawsze tak musi być. Czasami pozostaje nam "sama" wiara, że stał się wielki cud miłosierdzia, a nasze grzechy zostały nam odpuszczone, nawet jeśli temu nie towarzyszy duchowe rozradowanie. To nie jest najważniejsze. Są grzechy, które na całe życie odbierają ludziom uśmiech z twarzy, pogrążają w wewnętrznym smutku. Mimo, że te grzechy zostały szczerze wyznane, mimo, że zostały rozgrzeszone, i że została spełniona pokuta. Pan Jezus mówi na pewnym miejscu, że chce, by Jego radość w nas była i by ta radość była pełna. Radość z dobrego przyjęcia sakramentu miłosierdzia, to radość Jezusa w nas. To nie radość ludzka (wesołość), że coś się ma już "za sobą", ale to radość, którą ma się "w sobie", nawet jeśli nie jest ona zauważalna na zewnątrz. Pan Bóg daje odczuć człowiekowi swoje działanie na różne sposoby. Radość jest tylko jednym z nich. Pokój wewnętrzny, pokój serca, wewnętrzne uspokojenie także daje człowiekowi wielką pociechę, jeśli dotąd był pogrążony w udręce grzechu i w poczuciu winy. Dobrze przeżyta spowiedź święta to nade wszystko radość Ojca z powrotu syna do własnego domu.

Conf.